Nro 16. R. 1837. PIĄTEK 10 MARCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

OPIS WESELA ZOFII SIENIAWSKIÉJ, KASZTELANKI KRAKOWSKIÉJ, Z DENHOFFEM WOJEWODĄ POŁOCKIM, HETM. W. KS. L.

Odbytego we Lwowie, roku 1724.

«Od kilku tygodni przed naznaczonym na obrzęd weselny dniem, czyniono w zamku lwowskim liczne do niego przygotowania, a 28 Lipca nadjechała Pani Krakowska z córką z Lublina, wstąpiwszy wprzódy do męża swego bawiącego w Szkłowie, i używającego tam wód, ku poratowaniu zdrowia. Udała się naprzód do pałacu swego na przedmieściu Halickiém będącego, gdzie przybył zaraz z odwiedzinami Wojewoda Podlaski H. P. K. od tygodnia już tam bawiący, z księciem Starostą Spiskim. Po południu udała się do zamku z córką i księciem, aby nowe względem przygotowań wydać rozkazy. Powtórnie baczna Pani Krakowska nazajutrz równo ze świtem zanieść się kazała w lektyce do Zamku, gdzie do dziewiątéj rannéj bawiła, i mnóstwo ludu chcącego się przygotowanym wspaniałościom przypatrzyć, puszczać kazała. Godziną przed przybyciem Pana młodego dano znać, iż na południe stanie we Lwowie, a zebrani wojskowi i urzędnicy na milę blisko spotkać go wyjechali, i w poczcie 500 koni odprowadzili aż do pałacu, gdzie został na obiedzie, a po nim do miészkania swego w domu Łosiów się udał. Nadjechali dnia tegóż w licznym poczcie karét i dworzan Potocki Marszałek Trybunału z Deputatami, Kasztelanem Podlaskim, i Starostą Halickim, także Pan Krakowski incognito ze Szkłowa powrócił i w pałacu nocował. Przybył pięknie umundurowany Reiment piechoty pod dowódz-

twem Ellerta z chorągwią, grenadyerami i muzyką, na straż do zamku, za nim dragoni pod dowództwem Krupińskiego, pięknie ubrani, ze sztandarem, kotłami i bębnami, ustawili się w przeciwnéj stronie piérwszemu, przeciwko zamku. Nazajutrz (30 Lipca) Państwo Krakowskie z nowożeńcami do pałacu się przenieśli, gdzie od mnóstwa zewsząd przybywających osób odbiérali wizyty. — «Ale czas choć znaczniéjsze w mieście uczynione przygotowania wymiénić. Dwie bramy tryumfalne wzniesione były z dwóch stron zamku: piérwsza na 30 łokci wysoka wystawiała geniusze miłości i pokoju z rószczek oliwnych, wśród których Król August II. wjéżdżał. Łaciński napis sześcio-wiérszowy, przeznaczony był na pochwałę spokojnego króla. Druga brama równa piérwszéj wysokością, zupełnie jéj była podobna w ozdobach, z tą różnicą, iż na drugiéj stronie herby Sieniawskich się ukazywały. Tuż będącą kancellarję Grodzką, zamiéniono w portyk okryty napisami stosownemi do okoliczności. Od niego zaś zboku przy officynach ciągnął się umyślnie sporządzony amfitéatr dla gości, aby z niego sztuczne ognie oglądać mogli, był zaś wyższy o sześć łokci nad mury miéjskie, a ciągnął się aż do galeryi przed zamkiem będącéj. Malowane na płótnie słupy i arkady go zdobiły, ganek zaś wybito zewnątrz pąsowym suknem, a z drugiéj strony zamku ustawiono kolumny ze stósownemi napisami i malowaniem, przeplatając je umyślnie sadzonymi drzewami, wszystkie oraz galerye i amfitéatr gęsto poprzybijanymi świéciły się lampami. Dragoni, grenadyerowie i piechota zajmowała miéjsca na wschodach i dziedzińcu, czyniąc wartę w około zamku. O trzeciéj z południa licznie we wspaniałych powozach zjeżdżać się zaczęli goście, a Wojewoda Połocki z mnóstwem dworzan, wojskowych i pachołków, o szóstéj dopiéro wyjechał z pałacu, aby się udać do zamku. Zaledwie początek tego pocztu stanął w miéjskiéj bramie, na wieży Ratusza, ozdobionéj chorągwiami i proporcami, ozwały się trąby i kotły. Postępowało dwa tysiące koni wśród mia-

sta i zajeżdżało na zamek wśród wrzawy muzyki, a zanimi kończyli wjazd przedniéjsi sénatorowie, Wojewodowie i Hetmani. Pan młody siedział na przepysznym siwym tureckim koniu, na którym siedzenie, ceniono do tysiąca czerwonych złotych, od złota i drogich kamiéni połyskiwało; ubrany był w litą, bogatą delją. Po bokach miał trzydziestu sześciu szlachty pokojowéj w pąsowych ze srébrem kuntuszach i żupanach atłasowych błękitnych, a koło konia jechało dwunastu pazików z turecka w aksamitną od złota i srébra barwę przybranych. Pani Krakowska powitała z galeryi Pana młodego, a armaty piérwszy raz słyszeć się dały; czekali na pokojach zebrani goście, od których powitany, pozdrowiwszy ich wzajemnie, został Pan młody. Że się w owych czasach nic bez długich mów i próżnéj deklamacyi obéjść nié mogło, zaczęli, Wojewoda Krakowski i Ruski długie oracye, które z powszechną radością w przeciągu dwóch godzin się skończyły. Przeczuwały głodne żołądki, że uczta była blisko, jakoż, zaledwie Wojewoda Ruski ostatnie *dixi* wyrzekł, odezwała się muzyka i goście ruszyli do górnéj sali. Najprzedniéjszy stół zastawiony był w kształcie ogrodu w kwatery z cytryn i pomarańcz, do tego usiedli nowożeńcy z Arcybiskupem lwowskim, Nominatem Chełmskim, Ks. krakowskim i Wojewodą ruskim. Zapomniał nasz pisarz o stroju Panny młodéj, ale zkąd inąd dowiaduję się, że zwyczajem tych czasów okrywała ją suknia modra złotem przetykana i obszywana sznurami pereł i szmaragdów, drogie noszenie z dyamentów i innych drogich kamiéni połyskiwało na szyi, u rąk złote miała forboty czyli koronki, na głowie małą u ślubu zażywaną koronę w liście mirtowe kształtnie zrobioną i również mnóstwem kamiéni ozdobną. Pod nią stary naddziadów naszych zwyczaj umieścił godła dostatku: chléb, sól i piéniądz, które od niepamiętnych czasów zawsze pannom młodym pod wieniec lub koronę kładziono. Oświécono mnóstwem lamp i pochodni miasto, tłumy ludu otaczały zamek, rozlégały się gęste z ręcznéj broni

i armat wystrzały, obchodziły po zastawionych w całym zamku stołach wychylane zdrowia, które z dolnych pokojów, dla słabości nieprzytomny, Kasztelan wnosił, a na górze spełniano. Nie brakło na muzyce, którą jednak zagłuszały wystrzały i tumult przytomnych, ustawiono bowiem dla niéj umyślnie, po nad bogatym kredensem, trzypiątrową galeryą. Na piérwsze danie ozwała się dobrana muzyka Wojewody Połockiego, na drugie Hetmańska, na trzecie włoska z wybornemi śpiéwakami, którzy wiersze godowe w językach: włoskim, łacińskim i polskim odśpiéwywali. Zaledwie ruszono od stołu za danym znakiem zapalono sztuczne ognie, wystawujące herby państwa młodych i rozliczne inne przedmioty, trwało to do dwóch godzin, po czém nastąpiły tańce do dnia białego przy włoskiéj muzyce, a goście porozjeżdżali się nakoniec do miészkań swoich. —

«Dnia 31 Lipca o godzinie szóstéj z wieczora, zjechali się dopiéro goście do zamku, dokąd Pan młody, z podobną jak dnia poprzedzającego wspaniałością, przybył na gniadym tureckim koniu. Uczta podobnie trwała jak wprzódy, stoły przepysznie zastawiono, ukazały się fajerwerki, a tańce polskie zakończyły dzień drugi. Nazajutrz chcieli zgromadzeni goście ofiarować państwu młodym podarunki, lecz delikatnie tego odmówiono. Dnia 3 Sierpnia Wojewoda Połocki wydawał ucztę w zamku; oświécono na nowo całe miasto, poustawiano słupy z licznemi wizerunkami i napisami; ganki, amfitéatr, okna, słupy, ratusz i poczta okryte były miljonami gęsto pozastawianych świateł i obrazami z łacińskiemi godłami. Nadjechała z pałacu Kasztelanowa w karécie sześciu końmi ciągnionéj, ubranemi w aksamitne ze złotą frandzlą pąsowe szory; koło powozu szło z pochodniami sześciu lokajów i dwóch paziów w sutéj liberyi, z białemi piórami na kapeluszach, także dwu pachołków od stóp do głów srébrem okrytych. Odzywała się muzyka i wystrzały, a lud zalegał ulice i dachy nawet, taka jego mnogość była. Znaleziono już przepysznie zastawione stoły potrawami i różno-farbnemi cukrami; piérwszy od wéjścia w

kształt miesiąca, drugi nieco bliżéj okien. Na tym ostatnim wyrobiona była gwiazda, któréj górny promiéń utrzymywał genjusz z herbem Kasztelana Krakowskiego, a inne pomiędzy zastawione złociste półmiski rozchodziły się. W innéj sali był stół trzeci w kształt herbu Sreniawy, do którego nim usiedli Ojcowie Jezuici, oddali Panegiryk w szumnych zawarty wyrazach, napisany przez mowcę zgromadzenia (Orator Collegii) na pochwałę nowożeńców i zacnych gości. Brakło tylko do solennego obchodu dysputy, jakoż i tę Ojcowie Jezuici wyprawili, wyprowadzając w szranki wymowy, Nominata Chełmskiego i Księdza Kupińskiego Członka Kapituły. Nastąpiły liczne zdrowia, i wino rynnami lać zaczęto dla pospólstwa — «Co tu za konkurs, powiada Pułaski, różnego ludu z wiadrami, konwiami, czapkami i kapeluszami, cisnął się, wypisać trudno — Rozdano także kilka beczek żołniérzom, a okrzyki radośne, poprzedziły wspaniałe ognie sztuczne, po których, gdy spłonęły kolumny, herby w powietrzu pozawiészane i godła, dano ognia z armat i wszyscy odjechali do siebie.»

S E N.

I.

Drzymię; widzę kraj piękny, górami (okryty,
Przepaściami rozdarty, w których ło- (no ciasne
Rzadko słońce rozléwa swe promie- (nie jasne,
Tylko stérczące w niebo oświécając (szczyty.

Skały na skałach wsparte, wznoszą się (do góry;
Ich piersi twarde żywią świéżych kwia- (tów roje,
Przez których wonne usta płyną westch- (nień zdroje,
A róży, ich królowéj, brzmią słowi- (ków chóry.

Mgła srébrna, która z dolin do nie- (ba ulata,
Jako wodospad wraca, o dno się roz- (pryska,
Rosząc skronie drzew wzniosłych i won- (nego kwiata.

Czasem spadają groźne granitu ur- (wiska;
Niszcząc wszystko wswym pędzie, ko- (niec wróżą świata,
Po chwili cicho kwiaty kryją te zwa- (liska.

II.

W śnie moim zaszła zmiana. Ta sa-
(sama kraina
Drży pod śronem starości; mętne wo-
(dy wsiękły
W wzniosłe góry; ich piersi bagniste
(rozmiękły
I schyliły ich czoła, a niska dolina

Szérszą piersią do nieba oddychać
(zaczyna.
Skały ufne w swe siły, zrazu się nie
(zlękły;
Ale wkrótce wstrząśnienie czując w
(nogach, jękły,
Przewidując, iż przyszła upadku go-
(dzina.

Niebo posępne; słońce blade już nie
(grzeje!
Lecz wiatr niszczący zimnym swym
(oddechem wieje,
Mrozi trawy, i zwiędlém liściem drze-
(wa sieje.

Ziemia przeczuwa, iż jéj postać się
(odmiénia;
Róż' gdzieniegdzie jeszcze wonne ślé
(westchnienia,
I słowik pieśń łabędzią nuci przyro-
(dzenia.

(*Część* 3 *i* 4 *w następnym Nrze.*)

FRASZKI.

Cóż tam jakże ci się powodzi? Ot tak biédę klepię jak mogę. — to źle, gdybyś zamiast klepania wygrzmocił ją porządnie prędzéjby od ciebie uciekła.

Nigdy gazeta zbyt krzykliwą być niepowinna; sam jéj bowiem tytuł wskazuje, że *gazą* okrywać się musi.

Pewien znajdujący się piérwszy raz w teatrze, trafił na trajedyą, w któréj wypadło z roli, że mąż przekonany o niewierności swéj żony, porwawszy sztylet, biegnie aby go utopił w jéj sercu. Poczciwiec biorąc wszystko za rzecz prawdziwą, przeskakuje w największym pędzie przez orkiestrę, wpada na scenę, i rozbraniając zapalczywego małżonka, rzecze: «A zmiłuj się Wpan Dobrodziéj! daruj życie téj młodéj kobiecinie, wszakże się jeszcze poprawić może, ręczę za to moim majątkiem i biorę na siebie pojednanie.» Poczém dodał: «Może téż to tylo ludzka obmowa, i daj Boże! aby żona Wpana Dobrodzieja okazała się niewinną.»

Znaczenie przeszłéj Szarady:
Czkawka.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 26 lutego. Od niejakiego czasu mówią tu wiele o nastąpić mającym małżeństwie księcia Orleanu z księżniczką niemiecką, powszechne jest mniemanie, iż w takim razie zajął by książe mieszkanie *w Palais Royal.* Sprawa Meuniera, która przed ośmią dniami zdawała się bydź blizką ukończenia, stała się znów zawikłaną, miał on bowiem wyznać, iż Lavaux ćwiczył go wstrzelaniu z pistoletu. Ten atoli, i Lacaze zaprzeczają wszelkiego udziału w téj zbrodni-— Jedno z tutejszych pism donosi: W skutek uczynionych przez Meuniera zeznań, uwięziono w tych dniach w Wersallu żołnierza z 16go regimentu. Jeżeli rozchodzącym się wiadomościom wierzyć można, miał tenże wyznać, iż dla łatwiéjszego dopełnienia swoich niegodziwych zamiarów przeciw królowi, przystał do regimentu w Paryżu stojącego. Podług innych wiadomości, przyjął tenże służbę wzwyż wymienionym regimencie, dopiero po dopełnionym przez Meuniera zamachu, dla uniknienia poszukiwań policyjnych.— Z rozporządzenia królewskiego ogłoszono, iż i kieszonkowe pistolety należą do broni ktorej nie wolno nosić. — *Gazette des Tribunaux donosi co następuje:* kochanka Championa która z początku uporczywie milczała: miała zeznać, iż podług jéj mniemania Champion lubo bardzo exaltowany nie sam był twórcą przedsiewziętego zamiaru, i Janviera którego uwięziono, jako najwięcéj na pierwszego wpływu mającego wskazuje. Policya wyśledziwszy, iż Janvier miał szczególniéjsze związki z niejakim Marriais i Lafleur, uwięziła tychże wraz z slósarzem Michel Aviot. Dotąd badani świadkowie zeznali, iż Champion dawno już o powziętym zamiarze myślał, tylko trudność w zrobieniu dużéj machiny podług znalezionego modelu opóźniła wykonanie. Zeznał on sam nawet wczasie uwięzienia iż widząc że powozy królewskie są przeciw ołowianym kulom zabespieczone, byłby do swéj machiny żelaznych użył.— *Rząd odebrał następującą telegraficzną depeszę z Bajonny z d.* 23 *lutego*: 3,000 karolistów pod dowództwem Kabrery, z Walencyi i Aragonii weszli do prowincyi Mancha. W Madrycie d. 19 b. m. panowała niespokojność, częścią w sku-

tku rozeszłych się wiadomości o zbliżeniu się karolistów do Viana, częścią z powodu nieczynności północnéj armii. Viana ma bardzo mało wojska i jest prawie z wszystkiego ogołocona.— *Z San Sebastian donoszą pod d. 16 b. m.* Przybył dziś do Bajonny Hiszpański wice-konsul i miał długą z generałem Ewans rozmowę Zdaje się iż zamyślają działania rozpocząć. Generał robił dziś przegląd dwóch brygad legii angielskiéj, i wprzemowie zalecił officerom, surowe postępowanie z żołnierzami, którzy by się najmniejszych nadużyć względem mieszkańców dopuścili; wkładając odpowiedzialność osobistą w tém względzie na dowódzców kompanij.— *Gazetta wieczorna umieściła następującą telegraficzną depesze z Bajonny* 25 *lutego:* Infant Don Sebastyjan 21 b. m. na czele 9 batalionow i 1go szwadronu z 4ma armatami wyszedł z Durango, i udał się ku San Sebastyjano; 12 batalionów zostało przed Bilbao. Jenerał Saarsfield, z 12,000 wojska był 23 b. m. w Pampelunie. 3 bataliony z dywizyi Alaixa przyłączyły się do niego.

Anglia. Wreszcie na posiedzeniu izby niższéj dnia 22 lut. odrzucono wnioski p. Shaw i lorda Egerton mające zmienić bil reformujący municypalność Irlandzką wiekszością 80 głosów czego się ministrowie nie spodziewali a Torysowie obawiali.

Hiszpanya. *Madryt* 15 lutego *Dz: Espanol pisze:* Wiemy z pewnością, iż karoliści większą część sił odpornych przy Los Arcos w Nawarze zgromadzają, i tylką 6 batalionów pod Bilbao zostanie.— Summy z których Gomez Don Karlosowi się nie wyrachował wynoszą kilka milionów realów. — Ministeryjum stara się wszelkiemi sposobami zgromadzać pieniądze.— Sprzedano już rzeczy Don Karłosa, teraz koléj na Don Sebastyjana własność.— Słychać o wysłaniu wojsk do Manchy, dla wstrzymania postępu karólistów pod Kabrerą zostających.

(G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK. ŚRODĘ** i **PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.